



**You have downloaded a document from  
RE-BUS  
repository of the University of Silesia in Katowice**

**Title:** O niektórych źródłach ograniczonego uczestnictwa politycznego - kryzys czy metamorfoza demokracji

**Author:** Robert Pyka

**Citation style:** Pyka Robert. (2012). O niektórych źródłach ograniczonego uczestnictwa politycznego - kryzys czy metamorfoza demokracji. W: J. Wódz (red.), "O pożytkach z badań z dziedziny socjologii i antropologii polityki : próby refleksji" (S. 17-36). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

Robert Pyka

---

## O niektórych źródłach ograniczonego uczestnictwa politycznego – kryzys czy metamorfoza demokracji

### Proceduralne i dynamiczne ujęcie demokracji a diagnoza społeczeństwa demokratycznego

Stwierdzenie, że Polska jest państwem demokratycznym, wydaje się dziś truizmem. Panuje w tym zakresie społeczna zgoda, ludzie bowiem przyzwyczaili się do funkcjonowania swobód obywatelskich i demokratycznych instytucji, sejm, senat, wielość partii politycznych oraz odbywających się co jakiś czas wyborów, których wolność i demokratyczny charakter nie budzą większych wątpliwości. Elementy te utwierdzają nas w przekonaniu, że żyjemy w społeczeństwie demokratycznym i nie zadajemy sobie raczej pytania, czy ich występowanie jest warunkiem wystarczającym do tego, aby faktycznie mówić o demokracji. Wszystko jak zwykle rozbija się o elementy definicyjne.

Można bowiem demokrację rozumieć w sensie proceduralnym. Jeśli przyjmiemy taką perspektywę, faktycznie w stwierdzeniu jej występowania najistotniejsze będzie zaobserwowanie określonych wskaźników w postaci wymienionych instytucji i procedur (M. BURTON, R. GUNTHER, J. HIGLEY, 1995: 15). Ujęcie takie nie przedstawia jednak dla socjologa głębszej wartości, gdyż ten stara się zawsze zaglądać w głąb badanych zjawisk, aby stwierdzić, czy wszystko jest aby takie, jakim się wydaje na pierwszy rzut oka. Dlatego od ujęcia proceduralnego o wiele bardziej interesujące będzie dynamiczne ujęcie demokracji, rozumianej jako nieustanny proces dochodzenia do pewnego ideału społeczeństwa zdolnego do samoorgani-

zacji i samorządzenia, którego w praktyce – jak dotąd – nigdzie nie udało się jeszcze osiągnąć. Posługując się takim rozumieniem demokracji, nie traktujemy jej jako określonego stanu, który – raz osiągnięty – utrzymuje się siłą własnej inercji, ale staramy się zrozumieć przebieg procesów demokratycznych, a tym samym staramy się ocenić kondycję i faktyczne funkcjonowanie samej demokracji. Okazuje się bowiem, że występowanie instytucji i procedur, należących do kanonu demokracji, nie gwarantuje jeszcze sprawnego działania społeczeństwa demokratycznego.

Socjolog może w tym zakresie postawić niektóre z następujących pytań: Czy formalna równość obywateli w zakresie uczestnictwa w procesie demokratycznym gwarantowana swobodami obywatelskimi, czy też powszechnym, czynnym i biernym prawem wyborczym, przekłada się na równość faktyczną? Czy występują w tym zakresie jakieś nierówności, powodujące ograniczenie faktycznego uczestnictwa politycznego pewnych kategorii obywateli? Jeżeli tak, to jakie są ich źródła oraz konsekwencje dla funkcjonowania społeczeństwa demokratycznego? Wreszcie, jaką rolę w przebiegu wspomnianych zjawisk odgrywa rodzina, środowisko wychowania oraz system edukacji?

Ideał demokracji przedstawicielskiej zakłada funkcjonowanie obywateli dobrze poinformowanych, dysponujących niezbędną wiedzą, a tym samym i kompetencjami politycznymi, interesujących się polityką i śledzących wydarzenia z jej sfery, zdolnych do definiowania własnych interesów i podejmowania na tej podstawie racjonalnych działań. Czy tacy obywatele występowali jednak gdziekolwiek w rzeczywistości? Jeśli nie, to czy niekompetencja, a czasem wręcz ignorancja polityczna obywateli przekreśla możliwość budowy społeczeństwa prawdziwie demokratycznego? Próbując zbliżyć się do odpowiedzi na postawione pytania, zrelacjonowane zostaną dwa podejścia występujące we współczesnej socjologii polityki. Pierwsze, to podejście klasyczne, posługujące się typem idealnym obywatela eksperta, drugie podejście wykształciło się pod koniec XX wieku, w nim demokracja przedstawiana jest jako element kultury, podlegający istotnym zmianom, w wyniku których modyfikacji ulega także obraz idealnego obywatela.

Postawienie diagnozy polskiej demokracji nie jest zadaniem łatwym. Na podstawie analizy właściwych aktów normatywnych z ustawą zasadniczą na czele można stwierdzić, że Polska spełnia kryteria proceduralne demokracji. Większy problem pojawia się, gdy należy ocenić jej faktyczną kondycję, konsolidację i stabilność czy wreszcie stan polskiego społeczeństwa obywatelskiego. Wszystko wskazuje bowiem na to, że polskie społeczeństwo ma w tym zakresie jeszcze wiele do zrobienia.

Badania panelowe przeprowadzone w latach 1998–2006 pokazują, z jednej strony, wzrost świadomości Polaków w zakresie potrzeby podej-

mowania działań na rzecz wspólnoty i angażowania się w sprawy społeczne. W latach 2002–2006 odnotowano pod tym względem wzrost o 13%. Z drugiej jednak strony w okresie 8 lat (od 1998 do 2006 roku) nie zmieniła się liczba osób faktycznie działających w różnego rodzaju organizacjach, pozostając na niskim poziomie 23%. Aż 77% Polaków nie działa w żadnej organizacji (*Stan społeczeństwa obywatelskiego w latach 1998–2006*, 2006). Mimo silnego wzrostu poczucia wpływu na sprawy publiczne pozostaje on wciąż na stosunkowo niskim poziomie i nie przekłada się na działania społeczne oraz obywatelskie. W roku 1992 zaledwie 7% Polaków uważało, że ma wpływ na sprawy swojego kraju, a 16% – że może wpływać na sytuację swojego miasta czy gminy. W styczniu 2008 roku w możliwość kształtowania rzeczywistości państwa wierzyło już 30%, zaś na poziomie gminy – 39% Polaków. Mimo ogromnego postępu, jaki się tu rysuje, wciąż 65% polskiego społeczeństwa nie wierzy w to, że może coś zmieniać, zaś na szczęblu gminnym zdanie to podziela 58% Polaków (*Czy obywatele mają wpływ na sprawy publiczne?*, 2008).

Obrazu polskiej demokracji i społeczeństwa obywatelskiego dopełnia fakt, iż w świetle badań z 2004 roku ponad połowa Polaków (52%) nie interesuje się polityką, z czego 18% zupełnie od niej stroni. Zaledwie 8% polskiego społeczeństwa zainteresowane jest tym, co dzieje się w świecie polityki i aktywnie śledzi wszystkie wydarzenia polityczne. Zdecydowana większość osób niezainteresowanych polityką to osoby o nieokreślonych poglądach politycznych (*Polski „Homo Politicus” 2004*, 2004).

## Powszechna mediatyzacja a kryzys polityki

Nim omówione zostaną wyzwania związane z budową w Polsce dojrzałej demokracji i rozwiniętego społeczeństwa obywatelskiego, należy zwrócić uwagę na kwestię, która determinuje relacje państwo – obywatele. Mowa tu o właściwej dla społeczeństwa sieciowego ery informacyjnej powszechnej mediatyzacji życia społecznego, ze szczególnym uwzględnieniem świata polityki. Na zjawiska te zwrócił uwagę już jakiś czas temu Manuel Castells, stwierdzając, że rzeczywisty świat dzisiejszych ludzi składa się w znacznej mierze z przekazu medialnego, który zyskuje wymiar **wirtualności rzeczywistej** (M. CASTELLS, 2007). Oznacza to, że ludzie budują w swej świadomości obraz świata nie na podstawie odbieranych bodźców zmysłowych w bezpośrednim kontakcie z rzeczywistością materialną, ale na bazie przekazu symbolicznego, w którym pośredniczą media. Nie powinna więc dzi-

wić diagnoza autorów *Netokracji*, którzy pisząc o nadchodzącym nowym paradygmacie, stwierdzają, że o ile kiedyś podstawową wartością było posiadanie kapitału i pracy, o tyle dzisiaj jest nią informacja oraz umiejętność jej przekazywania i przekształcania w wiedzę i innowację (A. BARD, J. SODERQVIST, 2006: 13–17). W sposób oczywisty sytuacja ta wpływa na wzmocnienie pozycji mediów, które, zdaniem niektórych, z pozycji **czwartej władzy** awansują powoli na pozycję pierwszej władzy (T. GOBAN-KLAS, 2005). Wiara w to, iż media i Internet dzięki powszechnemu dostępowi do informacji pozwolą na uzdrowienie i odnowę demokracji, na razie wydaje się nieuzasadniona. Jak pisze M. Castells, media wydają się pogłębiać kryzys legitymacji polityki, stając się platformą do uprawiania na szerszą skalę **polityki skandalu** (M. CASTELLS, 2003: 180). Początkowo media służyły etatyzmowi, ale wraz z wkraczaniem w rzeczywistość społeczeństwa informacyjnego zaczęły one żyć własnym życiem, budując często własną pozycję poprzez atakowanie polityki i polityków, wykorzystując, ale i współtworząc niechęć obywateli do tzw. bagna polityki (A. BARD, J. SODERQVIST, 2006: 81). Pojawiają się więc tezy, iż spadek frekwencji wyborczej jest odzwierciedleniem spadku władzy polityków, dla których scenariusze piszą coraz częściej media, czyniąc ich aktorami swoich politycznych oper mydlanych (np. komisji śledczych) czy nakłaniając ich do psychologicznego striptizu gwarantującego im popularność, zaś agencjom wydawniczym dobrze sprzedający się produkt informacyjny (A. BARD, J. SODERQVIST, 2006: 81). W starciu mediów z politykami ci ostatni znajdują się na przegranej pozycji, bowiem o ile media poradzą sobie bez polityków, o tyle politycy bez mediów dziś już funkcjonować nie mogą zgodnie z zasadą: „co nie istnieje w mediach, nie istnieje w ogóle”. Zjawiska te będą stanowiły jedno z większych wyzwań społeczeństwa ery informacyjnej. Chodzi bowiem o to, na ile media pełniące funkcję kontrolną względem polityków i stanowiące tym samym jeden z fundamentów demokracji, zaczynają wykraczać poza tę rolę, kreując rzeczywistość polityczną i samych polityków oraz rozwijając w społeczeństwie niechęć do polityki w ogóle, co szczególnie w warunkach polskiej polityki i polityków nie wydaje się zadaniem specjalnie trudnym. Powstaje wówczas pytanie o destrukcyjność takiego działania dla samej demokracji i systemu politycznego, na bazie których funkcjonują nasze społeczeństwa. Nie sprzyja to bowiem, mówiąc w największym skrócie, zainteresowaniu polityką i uczestnictwu politycznemu.

Wyniki badań sondażowych nie pozostawiają w tym zakresie większych wątpliwości. Pośród różnego rodzaju instytucji publicznych Polacy najmniej zaufania mają do sejmiku i senatu, zaś w szczególności do partii politycznych (*Zaufanie społeczne w latach 2002–2008*, 2008). Zdecydo-

wana większość Polaków (81%) uważa, że partie polityczne służą wyłącznie własnym interesom, podobne zdanie mają Polacy w stosunku do polityków (88%) (*Postawy wobec polityków*, 2003). Znaczna część polskiego społeczeństwa (80%) twierdzi, że polityka nie jest zajęciem dla ludzi uczciwych oraz że zwykły obywatel jest uczciwszy od przeciętnego polityka (60%) (*O uczciwości polityków polskich*, 2004).

Pytanie, jakie należy w tym zakresie postawić, to: na ile poglądy takie mają swoje uzasadnienie dla całości świata polityki, a na ile wynikają one z pewnej retoryki mediów? Wątpliwość tę wzmacnia dodatkowo fakt, że poziom zaufania do polityków jest znacznie wyższy wśród dobrze wykształconych i lepiej sytuowanych obywateli, którzy w stosunku do niższych warstw społecznych charakteryzują się bardziej krytyczną postawą wobec mediów, w stosunku do których najwyższe zaufanie mają rolnicy tak nieufni z kolei wobec polityków (*Zaufanie społeczne w latach 2002–2008*, 2008).

## Kompetencje polityczne a zróżnicowanie uczestnictwa politycznego

Na podstawie tego, co zostało dotąd powiedziane, można odnieść wrażenie, że powszechna dostępność do informacji – czy wręcz zalew informacyjny gwarantowany przez różnego rodzaju media – stanowi użyteczne narzędzie w świecie polityki tylko dla tych obywateli, którzy, posiadając odpowiednie przygotowanie, są w stanie właściwie odczytać przekazy, wnosząc się ponad literalną wulgaryzację polityki. Każdorazowe odwoływanie się przez media do „głosu społeczeństwa” i opinii publicznej jest dla społeczeństwa wyzwaniem wymagającym od niego umiejętności korzystania z wielorakich źródeł informacji, których jakość wyznaczana jest często ich wartością na rynku medialnym, o której decyduje ich zauważalność, atrakcyjność, a często – mówiąc kolokwialnie – po prostu ich „pikanteria”.

Tymczasem polityka jako taka to – jak mówi Bernard Crick w swojej książce pt. *W obronie polityki* – najlepszy, jaki dotąd wymyślono, sposób na rozwiązywanie problemów i podtrzymywanie wspólnoty nazbyt rozwiniętej i złożonej, bez nadmiernego odwoływania się do przymusu. Jest ona działaniem, właściwym dla naszego kręgu cywilizacyjnego, dzięki któremu „dochodzi do uzgadniania interesów różnych grup społecznych [...] poprzez przyznanie im udziału w rządach proporcjonalnie do ich



znaczenia dla przetrwania i dobrobytu całej wspólnoty. [...] Wyznacza (ona) jakiś porządek pośród konkurencyjnych żądań wobec zawsze ograniczonych zasobów wspólnoty” (B. CRICK, 2004: 28–31).

Dlatego krytyka polityki powinna zawsze przyjmować postać konstruktywną i być wymierzona nie w nią samą, lecz w pewne patologie, które występują w niej, jak w każdej innej dziedzinie życia, z tą różnicą, że poprzez działanie mediów są społecznie bardziej widoczne i urastają dla rangi reguły.

Zasadne wydaje się w związku tym stwierdzenie, iż ogromne znaczenie dla kondycji demokracji ma przygotowanie obywateli do funkcjonowania w systemie politycznym. W świecie zdominowanym przez przekazy medialne postulat ten zyskuje nowy wymiar. Jak się zaraz okaże, rodzina oraz instytucje edukacyjne jako miejsca realizacji socjalizacji politycznej mają w tym zakresie do spełnienia bardzo istotną rolę.

Sam termin „socjalizacja polityczna” pochodzi z końca lat 20. XX wieku, a wprowadzony został przez amerykańskiego politologa H. H. Hymana, zajmującego się badaniem zachowań politycznych. Podobne zainteresowania socjalizacją polityczną przejawiali w tym czasie także inni wybitni badacze (m.in. David Easton, Gabriel Almod, Sidney Verba), którzy traktowali ją jako konstytutywny mechanizm będący wynikiem właściwości systemu politycznego (B. GŁĘBIOWSKI, red., 2004: 89–91).

Chcąc zdefiniować socjalizację polityczną, można powiedzieć, że jest to proces, w wyniku którego jednostka nabywa normy i wartości wyznaczające oraz umożliwiające jej funkcjonowanie w systemie politycznym. W toku socjalizacji politycznej jednostka przyjmuje postawy względem świata polityki i uczy się pełnienia ról politycznych.

W wyniku socjalizacji politycznej jednostka przyjmuje określoną kulturę polityczną w trzech podstawowych wymiarach. „W wymiarze poznawczym socjalizacja [...] wyznacza poziom kompetencji obywatelskich, czyli elementarną znajomość reguł rządzących życiem politycznym, umiejętność identyfikowania demagogii [...]. W wymiarze afektywnym socjalizacja formuje emocjonalne więzi z pewnymi symbolami życia politycznego. [...] W wymiarze ewaluacyjnym socjalizacja prowadzi do uformowania się poziomu umiejętności autorefleksji nad własnym udziałem (lub jego brakiem) we wspólnocie politycznej. Ewaluacyjny aspekt socjalizacji wyznacza także poziom umiejętności oceny innych aktorów życia politycznego” (E. WNUK-LIPIŃSKI, 2005: 164).

Podobnie jak w przypadku socjalizacji ogólnej, proces socjalizacji politycznej można podzielić na dwa etapy. Pierwszy ma charakter żywiołowy, jest w dużym stopniu spontaniczny, niekontrolowany i charakteryzuje się dużym ładunkiem emocjonalnym. Drugi etap socjalizacji politycznej jest bardziej uporządkowany i stanowi wynik zaplanowanego działania

określonych i wyspecjalizowanych instytucji społecznych (Ł. POPEŁAWSKI, 2005: 175).

Jednymi z najważniejszych miejsc realizacji socjalizacji politycznej wydają się rodzina, instytucje edukacyjne oraz media. Zgodnie z tym, co zostało już napisane, wszechobecność przekazu medialnego czyni z mediów jeden z podstawowych kanałów transferu norm, wartości i postaw politycznych. Należy jednak pamiętać, że media działają na rynku i – jak w sytuacji każdej firmy – zasadniczym ich celem jest sprzedaż, w tym wypadku atrakcyjnych informacji, będących jednym z możliwych sposobów postrzegania rzeczywistości. Dlatego tak wielkie znaczenie ma socjalizacja polityczna przebiegająca w rodzinie i szkole, gdzie zdobyte narzędzia poznawcze umożliwiają następnie efektywną i krytyczną selekcję docierających do jednostki masowo informacji. To w tych instytucjach rodzą się społeczne podziały na poziomie kompetencji politycznych, które decydują następnie o zdolności obywateli do faktycznego uczestnictwa politycznego.

Ogromne zasługi na tym polu badawczym ma Pierre Bourdieu oraz socjologowie należący do jego szkoły. To Bourdieu zwrócił uwagę, że działania człowieka mają charakter strategiczny i nie są ani bezwolną realizacją określonych wzorów kulturowych, ani przejawem jego swobodnej improwizacji, lecz ciągłą próbą pogodzenia obu tych tendencji. W konkretnych praktykach „wyraża się swoisty dla jednostek i grup *habitus*, czyli półautomatyczny i nie do końca uświadomiony styl działania nabyty we wczesnych doświadczeniach życiowych” (P. SZTOMPKA, 2002: 238). Tak więc poruszanie się jednostek w obrębie społeczeństwa, zajmowanie określonych pozycji czy ich zmiana wyznaczone jest posiadanymi przez jednostkę określonymi „kapitałami”, w tym kapitałem społecznym, kulturowym czy symbolicznym, które można uznać za składowe określonych *habitusów* (E. WNUK-LIPIŃSKI, 2005: 175).

Przenosząc to na grunt poruszanej w niniejszym artykule problematyki, można stwierdzić, że umiejętność funkcjonowania człowieka w rzeczywistości politycznej, zdolność jej rozumienia i realizacji w jej obrębie własnych interesów, wyznaczane będą także przez posiadanie określonego kapitału. Odzwierciedleniem tego kapitału jest poziom polityzacji jednostki, jaki zdobywa ona w toku socjalizacji politycznej ze szczególnym uwzględnieniem niezwykle trwałych rezultatów tej socjalizacji, osiągniętych w rodzinie, a następnie w instytucjach oświatowych. Dysponowanie tak rozumianym kapitałem, bądź jego brak, staje się wyznacznikiem często niezauważanych nierówności społecznych w zakresie uczestnictwa politycznego jednostek, niepowstających w wyniku ograniczeń formalnych tego uczestnictwa, lecz w rezultacie reprodukowanych społecznie (*habitus*) nierówności na poziomie narzędzi czyniących to uczestnictwo możliwym i efektywnym.



Francuski socjolog Daniel Gaxie, należący do szkoły Pierre'a Bourdieu, mówi wręcz w tym kontekście o ukrytym cenzusie we współczesnej demokracji (*Sens caché*)<sup>1</sup>. Pojęcie cenzusu pojawia się u początków angielskiej monarchii parlamentarnej, kiedy to prawo do udziału w wyborach ograniczone było cenzusem majątkowym, a więc faktem posiadania majątku i opłacania podatków. Mówiąc o ukrytym cenzusie dzisiaj, autor chciał wykazać, że nawet we współczesnej demokracji przedstawicielskiej mamy do czynienia ze specyficznym rodzajem cenzusu. Nie jest to już cenzus majątkowy, lecz raczej cenzus dotyczący poziomu polityzacji poszczególnych obywateli, który sprawia, że prawo wyborcze, nie w sensie formalnym lecz praktycznym, wciąż pozostaje ograniczone. Są bowiem grupy obywateli, którzy nie dysponują odpowiednimi instrumentami pozwalającymi na podejmowanie racjonalnych decyzji politycznych, przez co ulegają demagogii, działając często wbrew własnym interesom. Daniel Gaxie podważa zasadność tezy, zgodnie z którą głosowanie jest wyrazem woli równych obywateli reprezentujących swoje interesy w świecie polityki, gdyż stwierdzenie to opiera się na fałszywym założeniu równości obywateli w zakresie kompetencji politycznych. Tymczasem rzeczywistość jest zupełnie inna. Oddanie głosu wyborczego jest efektem wielu czynników niemających zbyt wiele wspólnego z analizą własnych interesów i doborem kandydata mogącego je zrealizować (D. GAXIE, 1978).

Pojęcie polityzacji odnosi się do produktu procesu socjalizacji politycznej i oznacza stopień, w jakim obywatele przywiązują wagę do wydarzeń politycznych oraz śledzą przebieg politycznej rywalizacji. Jest to wreszcie stopień, w jakim są oni w stanie odnaleźć się w świecie polityki, a następnie odgrywać w nim aktywną rolę. Spośród wskaźników poziomu polityzacji wymienić należy znajomość aktorów sceny politycznej oraz problemów, przed którymi staje świat polityki, umiejętność posługiwania się klasyfikacją podmiotów życia politycznego w kategoriach prawej i lewej strony sceny politycznej, posiadanie orientacji politycznej i wreszcie siłę, z jaką obywatele wyrażają swoje poglądy polityczne (D. GAXIE, 1978: rozdz. I i II).

Gaxie uważa, że polityzacja jest źródłem segregacji obywateli w społeczeństwie demokratycznym, gdyż jej poziom wykazuje silną korelację z różnymi czynnikami stratyfikacji społecznej. Generalnie rzecz ujmując, uprzywilejowane warstwy społeczne charakteryzujące się wyższym wykształceniem czy prestiżowymi zawodami wykazują wyższe kompetencje polityczne i dysponują niezbędnymi instrumentami pozwalającymi

---

<sup>1</sup> *Sens caché* – to tytuł książki Daniela Gaxie, stanowiący grę słów właściwą dla szkoły Bourdieu, gdyż słowo *sens* w języku francuskim odnosi się zarówno do polskiego pojęcia „sens”, ale także do pojęcia „cenzus”.

na „rozszyfrowywanie” świata polityki, podczas gdy pozostałe grupy są jak gdyby zalewane informacjami, którym nie potrafią przyporządkować głębszego sensu. Poziom polityzacji wykazuje także silną zależność w stosunku do takich parametrów demograficznych, jak wiek i płeć. Generalnie kobiety prezentują niższy poziom polityzacji. Nie wynika to jednak z różnic właściwych płci biologicznej, lecz związane jest to z obowiązującymi w społeczeństwie normami dotyczącymi społecznego podziału pracy. Poziom polityzacji wzrasta najczęściej do granicy około 50–55 lat, po czym zaczyna się obniżać (D. GAXIE, 1978: rozdz. III).

Tendencje te potwierdzają, jak się wydaje, badania nad poziomem polityzacji polskich nastolatków, przeprowadzone w Polsce już w 1983 roku. Kompetencje polityczne czy skłonność do udzielania odpowiedzi w kategoriach politycznych przejawiali w większości chłopcy. Ogromne znaczenie miało w tym zakresie także miejsce zamieszkania, bowiem poziom kompetencji politycznych wzrastał wraz z wielkością zamieszkiwanego ośrodka miejskiego, zaś najniższe wartości uzyskiwał wśród osób mieszkających na wsi. Podobną tendencję zaobserwowano w przypadku wpływu pochodzenia społecznego związanego często z miejscem zamieszkania. Odpowiedzi dzieci pochodzenia chłopskiego były najslabiej upolitycznione i charakteryzowały się najslabszym krytycyzmem wobec porządku politycznego. Krytycyzm ten wzrastał, podobnie jak kompetencje i liczba odpowiedzi w kategoriach politycznych, u dzieci pochodzenia inteligenckiego. Generalnie dzieci pochodzące z niższych warstw społecznych częściej idealizowały autorytety polityczne i odznaczały się mniejszym poczuciem możliwości wpływania na rzeczywistość polityczną. O ile na poziomie wiedzy o formalnym funkcjonowaniu instytucji systemu politycznego zdobywanej najczęściej w szkole różnice były niewielkie, o tyle pod względem rozumienia pewnych rzeczywistych procesów i zależności w obrębie polityki dominowały dzieci z klas uprzywilejowanych (B. FRĄTCZAK-RUDNICKA, 2005: 65–72).

Jak udowadnia Daniel Gaxie, socjalizacja polityczna przebiegająca w rodzinie ma ogromne znaczenie dla poziomu polityzacji jednostki. Okazuje się, że rodzina jest także głównym czynnikiem trwałości i reprodukcji nierówności społecznych w tym zakresie poprzez przekazywanie kolejnym generacjom specyficznego habitusa w zakresie kompetencji i postaw politycznych. Dzieci, których rodzice zajmują uprzywilejowane pozycje społeczne, czy to pod względem wykształcenia czy statusu materialnego, dysponują lepszym kapitałem kulturowym i instrumentami poznawczymi, umożliwiającymi zrozumienie rzeczywistości politycznej (D. GAXIE, 1978: rozdz. IV).

Socjalizacja polityczna przebiegająca w rodzinie ma charakter pierwotny, odbywa się w sposób całkowicie naturalny i ma znamiona dużego ła-

dunku emocjonalnego. Jej rezultaty odznaczają się więc niezwykle trwałością. Dziecko, z którym rodzice nie poruszali tematów politycznych czy też wskazywali na bezzasadność tego rodzaju zainteresowań lub wreszcie przekazywali wyłącznie negatywne opinie w stosunku do polityków i polityki w ogóle, z pewnością utrudniają dziecku zrozumienie tej rzeczywistości w przyszłości. W takiej sytuacji cały ciężar socjalizacji politycznej spoczywa na instytucjach edukacyjnych, szczególnie zaś na szkole. W świetle badań okazuje się jednak, że edukacja obywatelska w szkołach bardzo często utrwała powstałe już nierówności, nie wpływając znacząco na poziom polityzacji podopiecznych. Dzieje się tak szczególnie w sytuacji, gdy edukacja obywatelska ogranicza się do przekazywania wiedzy w zakresie mechanizmów instytucjonalnych funkcjonowania państwa czy wytycznych działania właściwych dla etyki obywatelskiej. Gdy edukacja obywatelska pozbawiona jest w swym przekazie informacji na temat aktorów życia politycznego, wiedzy na temat bieżących problemów politycznych czy pewnych kontrowersji programowo-doktrynalnych, wzmacnia się poziom kompetencji tych, którzy wiedzę tę zdobyli w rodzinie, zaś w przypadku pozostałych jednostek taka forma edukacji nie wpływa znacząco na poziom polityzacji (D. GAXIE, 1978: rozdz. IV).

Zjawisko to zdają się potwierdzać badania przeprowadzone w Polsce w roku 2000. Uczniowie, którzy w trakcie badań za główne źródło wiedzy o rzeczywistości politycznej podawali szkołę i nauczycieli, wykazywali znacznie niższy poziom kompetencji politycznych w stosunku do dzieci, które taką wiedzę czerpały od rodziców. Poziom wiedzy na temat świata polityki u dzieci nie wykazywał także pozytywnej korelacji z przynależnością do specyficznych organizacji działających na terenie szkoły (np. kluby europejskie) czy z charakterem edukacji obywatelskiej, a więc programem nauczania<sup>2</sup>.

Przedstawione wyżej badania potwierdzają tezę o doniosłości wpływu rodziny na poziom kompetencji politycznych jednostki. Tymczasem Barbara Frączak-Rudnicka wskazuje na pewne elementy stereotypowego myślenia, zgodnie z którym dzieci nie interesują się polityką, należy je chronić przed brutalnym światem polityki i dopiero w pewnym wieku

---

<sup>2</sup> Na podstawie raportu *Citizenship and Education in Twenty-eight Countries. Civic Knowledge and Engagement at Age Fourteen* przygotowanego pod redakcją Judith Torney-Purta, Rainera Lehmana, Hansa Oswalda i Wolframa Schulza (2001). Polska część programu badawczego była realizowana pod kierunkiem Adama Frączka (Katedra Psychologii Edukacyjnej Wydziału Pedagogicznego i Interdyscyplinarny Zespół Badań nad Socjalizacją ISS Uniwersytetu Warszawskiego) przez zespół w składzie: Roman Dolata, Krzysztof Koseła, Anna Wiłkomirska, Anna Zielińska. Międzynarodowe badania prowadzono pod auspicjami Międzynarodowego Stowarzyszenia Oceniania Osiągnięć Edukacyjnych.

powinno się im przekazywać treści polityczne. Ta sama autorka wskazuje, że rzeczywistość jest znacznie bardziej skomplikowana i choć faktycznie dojrzałość poznawczą pozwalającą na zajmowanie się polityką tak, jak czynią to dorośli, dzieci uzyskują znacznie później, to do ich świadomości treści polityczne docierają bardzo wcześnie. W konsekwencji tego „już dzieci w przedszkolu świadome są istnienia autorytetów politycznych, zewnętrznych wobec rodziców i najbliższego otoczenia, którym należy się posłuszeństwo i – przynajmniej w niektórych społeczeństwach – szacunek” (B. FRĄTCZAK-RUDNICKA, 2005: 59). Powołując się na badania Eastona, B. Frątczak-Rudnicka wskazuje, że nierzadko nawet dzieci w początkowych klasach szkoły podstawowej mają poglądy na temat wielu kwestii politycznych, a czasem posiadają nawet orientację polityczną. Jednak należy pamiętać, że dzieci asymilują w sposób niewybiórczy wiele treści politycznych, czemu towarzyszy idealizacja czy przecenianie autorytetów politycznych oraz personalizacja polityki (B. FRĄTCZAK-RUDNICKA, 2005: 60).

Na podstawie powyższych rozważań można stwierdzić, iż przebieg socjalizacji politycznej w rodzinie, ale także w instytucjach edukacyjnych, wpływa na zróżnicowanie społeczne w zakresie charakteru uczestnictwa politycznego poszczególnych grup obywateli. Nie oznacza to wszak definitywnego wykluczenia części obywateli z tego uczestnictwa, lecz może wpływać na jego przebieg, zaś w szczególności na jego racjonalność i efektywność.

## Kryzys reprezentacji a demokracja deliberacyjna Relatywizacja znaczenia kompetencji politycznych w ujęciu klasycznym

Opierając się na dotychczasowych ustaleniach, wnioski dotyczące kondycji polskiej demokracji, choć zapewne także większości demokracji zachodnich, zmierzałyby w kierunku stwierdzenia mizerności społeczeństwa demokratycznego lub wręcz całkowitego wykluczenia możliwości jego budowy w obecnych uwarunkowaniach społeczno-kulturowych. Przyjmując bowiem jako konstytutywny element systemu demokratycznego model obywatela jako politycznego eksperta, okazuje się, że takowy statystycznie niemal nie występuje, biorąc pod uwagę przebieg socjalizacji politycznej w polskich rodzinach i instytucjach edukacyjnych oraz niechęć obywateli wobec polityki, niskie

poczucie podmiotowości oraz generalny brak kompetencji politycznych wykraczających poza operowanie medialnymi wulgaryzacjami i uproszczeniami. Upraszczając, przeciętny obywatel nie przystaje do ideału, jakim posługuje się klasyczna teoria demokracji, a tym samym ideał ten pozostaje nieosiągalny. Ta pesymistyczna konstatacja będąca swoistą pułapką, w którą wpadli badacze demokracji, była dosyć powszechna w naukach politycznych do końca lat 80., po czym nastąpiła jej stopniowa relatywizacja.

Z pomocą w pokonaniu pułapki niekompetentnego obywatela wydaje się przychodzić antropologia polityki, wskazująca na doniosłość kulturowych uwarunkowań funkcjonowania rzeczywistości politycznej, a więc także samej demokracji. Wydaje się, że błąd wcześniejszego podejścia mógł tkwić w traktowaniu ideału demokracji jako funkcjonującego ponad człowiekiem i kulturą. Demokracja traktowana była jak zamknięty zbiór wartości i dyrektyw, zewnętrznych i autonomicznych w stosunku do człowieka i świata kultury, którzy winni się ideałowi demokracji podporządkować. Tymczasem relacja ta powinna być raczej odwrotna, bo przecież polityka i demokracja to integralne części naszej kultury, podlegające tym samym prawom zmiany, którym ulegają inne jej elementy. Nie chodzi tu oczywiście o dowodzenie zbieżności, a tym samym akceptacji stopnia zmienności demokracji w zakresie, w jakim dotyczy ona na przykład mody czy stylu konsumpcji. Chodzi natomiast o zwrócenie uwagi na fakt, iż demokracja, jak i pierwotna wobec niej polityka, to wytwory określonej kultury funkcjonujące zawsze w jej obrębie. Trudno wobec tego oczekiwać dostosowywania się kultury jako całościowego systemu do ideału demokracji, zasadniejszym bowiem wydaje się relacja odwrotna. Właściwe pytanie brzmiałoby wobec tego, jak dokonać modyfikacji doktryny demokratycznej, aby ta była użyteczna w obrębie współczesnej kultury, w której życie człowieka uległo tak gwałtownym przemianom. Jaki kształt w rozumieniu normatywnym i instytucjonalnym nadać współczesnej demokracji, przy jednoczesnym zachowaniu tego, co stanowi jej esencję, a więc możliwości samodzielnego determinowania przez ludzi ich losu przy jednoczesnym odrzuceniu nawet najbardziej kuszących form demofilii głoszącej, że ktoś inny mógłby to za ludzi zrobić lepiej.

Nadszedł więc czas, aby z powyższej perspektywy poddać częściowej rewizji ustalenia, jakie poczyniono w pierwszej części niniejszego artykułu, gdzie stwierdzenie ignorancji politycznej obywateli było źródłem zdecydowanie negatywnej diagnozy współczesnego społeczeństwa demokratycznego. Choć tezie o stanie kryzysu trudno jednoznacznie zaprzeczyć, to należałoby się zastanowić, na ile ów kryzys jest rezultatem niewłaściwej relacji demokracji i kultury, a więc próby stawiania ideału

demokracji ponad człowiekiem i kulturą, czego skutkiem jest szeroko opisywany w zachodniej literaturze tzw. kryzys reprezentacji (*crise de représentation*) (P. PERRINEAU, 2002: 28–31). W największym skrócie można powiedzieć, iż kryzys ten wynika z niedostosowania narzędzi klasycznej demokracji przedstawicielskiej do oczekiwań w zakresie autonomii i nowych form ekspresji politycznej obywateli na początku XXI wieku. Najważniejsza jest więc teraz odpowiedź na pytanie, jakim zmianom uległy społeczno-kulturowe uwarunkowania demokracji i czy w ich obrębie braki w merytorycznej kompetencji większości obywateli niweczą demokratyczną legitymację całego systemu. Może się bowiem okazać, że warunki, w których funkcjonuje dzisiejsza demokracja, nakładają na obywateli inne wymagania niż merytoryczna wiedza polityczna w klasycznym rozumieniu. Wówczas musiałaby ulec zmianie doktryna samej demokracji, w obrębie której na nowo zostanie zdefiniowana postawa idealnego obywatela.

Przedstawiony proces metamorfozy doktryny współczesnej demokracji doskonale relacjonuje Loic Blondiaux w swoim tekście z 2007 roku pt. *Faut-il se débarrasser de la notion de compétence politique?* [Czy należy pozbyć się pojęcia kompetencji politycznych?]. Klasyczna koncepcja kompetencji politycznych niezbędnych do właściwego funkcjonowania demokracji opiera się na kilku podstawowych założeniach, z których najistotniejsze jest połączenie w jej obrębie wymiaru kognitywnego oraz politycznego. Być kompetentnym obywatelem to w warstwie kognitywnej posiadać ugruntowaną wiedzę dotyczącą rzeczywistości politycznej, wydarzeń i faktów politycznych, jej aktorów oraz podziałów ideologicznych, zaś w warstwie politycznej jest to prawo i możliwość dokonywania rozstrzygnięć oraz decydowania w określonej materii stanowiącej kwestię polityczną. Konsekwencją powyższych założeń jest stwierdzenie, że kompetencja polityczna stanowi atrybut indywidualnej jednostki, której poziom można zweryfikować w toku wywiadu standaryzowanego, badając stan wiedzy obywatela o faktach politycznych, poziom spójności jego poglądów oraz stabilność postaw w czasie. Przyjęcie klasycznej koncepcji kompetencji politycznych ma także inne ważne reperkusje, oznacza bowiem, że kompetencje te można zmierzyć, czyniąc je źródłem klasyfikacji obywateli, zaś sam pomiar może się odbywać poza kontekstem działania obywatela i jego środowiskiem (L. BLONDIAUX, 2007: 761–762). Przyjmując powyższe założenia, stwierdzono nie tylko głęboki kryzys współczesnej demokracji, ale także istotne nierówności między określonymi grupami obywateli w zakresie poziomu ich polityzacji oraz zaobserwowano mechanizmy reprodukcji dominacji, jakiej nierówności te są źródłem.

Istotne zmiany w podejściu do omawianej problematyki nastąpiły na początku lat 90., kiedy „oswojono” się z niekompetencją polityczną oby-



wateli w rozumieniu klasycznym, przyjmując ją za fakt. Zaczęto jednocześnie zwracać uwagę, że kompetencji politycznych nie można rozpatrywać poza kontekstem społecznym i interakcyjnym jednostki. W warstwie metodologicznej istotne jest bowiem kto, kiedy i w jakich warunkach zadaje pytania, a to oznacza, że techniki standaryzowane, szczególnie ankietowe, nie są właściwym narzędziem pomiaru kompetencji politycznych. Dokonano wreszcie relatywizacji znaczenia w obrębie pojęcia kompetencji wiedzy faktograficznej, zwracając uwagę, że obywatele nie muszą akumulować dużej ilości informacji merytorycznych, ale za to nieustannie gromadzą wrażenia, których aktualizacja we właściwym czasie pozwala, mimo braków w wiedzy, chronić własne interesy (L. BLONDIAUX, 2007: 764–767).

Niektórzy badacze, jak: Yves Deloye, Loic Blondiaux czy Jacques Lagroye, pokazują, w jaki sposób obywatele nieposiadający specyficznej wiedzy politycznej radzą sobie z własną niekompetencją i operując narzędziami poznawczymi, które mają do dyspozycji, wiedzą ogólną lub tą zaczerpniętą z innych dziedzin czy odwołując się do liderów opinii, konstruują własne poglądy polityczne. Badacze ci wskazują na różnego rodzaju „substytuty kompetencji politycznych”, „zlepki znaczeniowe” (*bricolage de sens*), „transpozycje systemów znaczeń” (*changement de registre*), dzięki którym ludzie na swój sposób „rozszyfrowują” rzeczywistość polityczną, przyporządkowują jej elementom znaczenia i dokonują ich ewaluacji, zajmując względem nich określoną pozycję. Klarownym przykładem tego rodzaju zabiegów jest „polityzacja poprzez uczestnictwo religijne”, kiedy jednostka nie posiadając kompetencji *stricte* politycznych, dokonuje transpozycji znaczeń, norm moralnych, wartości religijnych na rzeczywistość polityczną, co pozwala jej na wyrobienie opinii i oddanie głosu (*La compétence politique. Nouveaux questionnements et nouvelles perspectives*, 2007: 733–735). Zabiegi te nie zmieniają jednak zróżnicowania społecznego w zakresie kompetencji politycznych, lecz wyłącznie je ukrywają, dając obywatelom poczucie subiektywnej racjonalności.

Podobnej relatywizacji współczesnej diagnozy o ogólnie niskim poziomie polityzacji dzieci i młodzieży w stosunku do generacji wcześniejszych dokonała Anne Muxel, twierdząc, że aktywność polityczna dzisiejszej młodzieży ma po prostu inny niż kiedyś charakter, co wynika ze zmiany kontekstu i uwarunkowań społeczno-politycznych. Klarowność podziałów ideologicznych należy już do przeszłości, dyskredytacji uległy projekty szybkiej zmiany społecznej, pojawiły się nowe wyzwania i kwestie polityczne będące źródłem mobilizacji młodych ludzi. Nic więc dziwnego, że zmiany uległy także postawy i zachowania względem polityki. Dzisiejsza młodzież unika trwałych etykiet politycznych i sztywnej afiliacji, poszukuje natomiast autonomii i swobody reakcji w zależności od przekonań

i wagi pojawiającej się kwestii. Tradycyjne formy uczestnictwa partyjnego czy związkowego nie wydają się więc z tej perspektywy specjalnie zachęcające, bowiem choć poziom zaangażowania dzisiejszej młodzieży może przewyższać ten z przeszłości, to ma ono charakter zdecydowanie bardziej punktowy, wybiórczy i ograniczony czasowo. Natomiast źródłami mobilizacji dzisiejszych młodych ludzi są w dużo większym stopniu wartości uniwersalistyczne związane z ochroną praw i godności człowieka, ekologią, następstwami globalizacji czy ogólnie kwestią sprawiedliwości społecznej (A. MUXEL, 2003: 62–67).

Zmiany sposobu postrzegania i rozpatrywania kompetencji politycznych wynikają z podważenia klasycznego modelu obywatela eksperta, jako nieodzownego elementu funkcjonowania społeczeństwa demokratycznego. Ten zmodyfikowany obraz dobrego obywatela może zostać utrzymany pod warunkiem uprzedniej modyfikacji doktryny demokracji. Wszystko wskazuje na to, że taki proces ma właśnie miejsce, a zmiana koncepcji obywatela wynika z legitymizujących ją modyfikacji w zakresie przebiegu procesu demokratycznego i teorii samej demokracji. Kluczem jest w tym zakresie koncepcja deliberacji, której wprowadzenie do ideału demokratycznego stanowi odpowiedź systemu demokratycznego na zmiany społeczno-kulturowe przebiegające w jego środowisku, o których mowa była wcześniej (kryzys reprezentacji). Najistotniejsze wydaje się jednak to, że koncepcja demokracji deliberacyjnej współgra z nowym podejściem do kompetencji politycznych osłabiającym znaczenie warstwy kognitywnej na rzecz wymiaru prawno-politycznego. W obrębie demokracji deliberacyjnej kompetencje polityczne obywateli zyskują wymiar kolektywny, zaś oceny i rozstrzygnięcia polityczne wynikają z komunikacji i wzajemnych interakcji jednostek. W tym sensie początkowy poziom wiedzy obywatela nie ma tak istotnego znaczenia dla efektu końcowego deliberacji. Każda jednostka wnosi do dyskusji swój wkład, który jest rozwijany i konfrontowany z tym, co wnoszą inne jednostki, a efektem tego procesu jest rozstrzygnięcie, któremu trudno odmówić waloru demokratycznej legitymacji. Opinia publiczna wyrażająca dobro wspólne nie jest tym samym prostą sumą opinii jednostkowych, ale ich agregacją powstającą w toku ich konfrontacji i uzgadniania (L. BLONDIAUX, 2007: 768).

Koncepcja demokracji deliberacyjnej bazuje więc na waloryzacji nowych obszarów kognitywnych i stanowi reakcję na jeszcze jeden dysfunkcjonalny przejaw jej odmiany klasycznej, jaką była nadmierna jej technokratyzacja polegająca na wykorzystywaniu wiedzy, ekspertyz i racjonalnej argumentacji do rozwijania dominacji w przestrzeni publicznej, uciszania oponentów i dewaloryzacji głosu obywateli. Doktryna demokracji deliberacyjnej nie neguje znaczenia wiedzy i kompetencji ekspertów, lecz wskazuje, że ich zadaniem w obrębie procesu demokratycznego

jest przede wszystkim wzbogacanie publicznej debaty z udziałem ludzi, a nie negowanie jej sensu wobec braku właściwego przygotowania obywateli (R. PYKA, 2010).

Poddając charakterystyce cechy demokracji deliberacyjnej, która stanowiłaby odpowiedź na wyzwania społeczno-kulturowe współczesnego zmediatyzowanego społeczeństwa, należy powiedzieć jeszcze kilka słów na temat jej relacji z klasyczną demokracją przedstawicielską. Nie chodzi bowiem o to, by traktować deliberację jako substytut i alternatywę względem systemu przedstawicielskiego, a tym samym widzieć w niej szansę na realizację demokracji bezpośredniej w rozumieniu demokracji ateńskiej. Pójście w tym kierunku oznacza ślepy zaułek. Choć wydaje się, że w dobie globalnej sieci internetowej i nowoczesnych interaktywnych mediów społeczeństwo pokonało barierę komunikacyjną, to ta nie jest jedyną stojącą na przeszkodzie temu, aby obywatele wyborcy stali się obywatelami decydentami. Deliberacja ma natomiast stanowić dodatkowe narzędzie demokracji przedstawicielskiej wychodzącej w ten sposób naprzeciw współczesnemu człowiekowi poszukującemu nowych form aktywności i ekspresji politycznej, szerszej autonomii, unikającemu trwałej afiliacji partyjnej czy związkowej (R. PYKA, 2009: 266–267).

Przejawów spadku znaczenia wiedzy eksperckiej w funkcjonowaniu demokratycznej przestrzeni publicznej i waloryzacji w jej obrębie głosu „zwykłego obywatela” jest wiele. Można tu wymienić chociażby coraz częściej wykorzystywaną instytucję konsultacji społecznych, bez względu na ich faktyczny wpływ na procesy decyzyjne. Tendencję tę widać jednak najsilniej w mediach, gdzie poprzez różnego rodzaju formy interaktywności, sondy SMS-owe czy talk-show, głosowi eksperta bądź polityka przeciwstawia się coraz częściej opinię zwykłych ludzi, której wartość wynika właśnie z jej specyficznie pojmowanej „naturalności”, a więc braku odpowiedniego przygotowania merytorycznego (L. BLONDIAUX, 2007: 770). Ogólnie rzecz biorąc, jest to przejaw swoistej desakralizacji polityki, która poprzez media staje się człowiekowi bliższa, powszedniejsza, a tym samym wydaje się w zasięgu ręki obywatela, który chce mieć swój wpływ na bieg wydarzeń.

## Zamiast zakończenia

Próbując dokonać syntezy zawartości niniejszego artykułu, można stwierdzić, że posługiwanie się proceduralnym ujęciem demokracji nie sprzyja refleksji nad faktycznym stanem i kondycją społeczeń-

stwa demokratycznego. Podejście to zdaje się wzmacniać przekonanie społeczeństwa i decydentów, że w sytuacji, kiedy spełnione są pewne warunki formalno-instytucjonalne (wolne wybory, wolności obywatelskie itd.), właściwe dla ustroju demokratycznego, demokracja pojawia się w sposób mechaniczny, jako ich automatyczne następstwo. Rzeczywistość, jak zostało wykazane, jest jednak zgoła odmienna, a demokracja rozumiana jako dynamiczny proces samoorganizującej się i „samorządzącej” wspólnoty, jest typem idealnym, do którego powinniśmy dążyć, zdając sobie sprawę z dystansu, jaki musi zostać jeszcze pokonany.

Polskie społeczeństwo jest doskonałą ilustracją dla powyższych stwierdzeń. Z punktu widzenia proceduralnego polska demokracja „ma się raczej dobrze”, jednak praktyka życia społecznego pokazuje, jak wątle wciąż pozostają społeczne fundamenty tego systemu. Choć badania pokazują, iż rośnie świadomość potrzeby angażowania się obywateli w sprawy publiczne, to wzrost ten nie przekłada się na faktyczne uczestnictwo społeczne obywateli. Zdecydowana większość Polaków nie wierzy w możliwość wpływania na sprawy swojego kraju, a więcej niż połowa społeczeństwa nie interesuje się polityką.

Mogło się wydawać, że rozwój środków przekazu, mediów elektronicznych i powszechna dostępność do masowej informacji pozytywnie wpłyną na kondycję społeczeństwa demokratycznego. W pewnych aspektach być może tak się dzieje, ale powszechna mediatyzacja właściwa dla społeczeństwa informacyjnego zdaje się pogłębiać kryzys legitymizacji społeczeństwa demokratycznego. Media bowiem prócz swojej funkcji kontrolnej względem świata polityki zaczynają także w ów świat ingerować, co stanowi naturalne następstwo konkurowania na rynku informacyjnym i dostosowywania produktu informacyjnego do jego potrzeb. Ponieważ liczy się sprzedaż, a więc oglądalność, polityka sprowadzana jest często do pasma skandali i afer, które, dobrze się sprzedając, podtrzymują i napędzają niechęć obywateli do polityki. Przekaz medialny wydaje się użyteczny wyłącznie dla tych, którzy są w stanie dokonać jego krytycznej analizy, opierając się na różnych źródłach informacji. Wymowny jest fakt, że pośród licznych instytucji publicznych najmniej zaufania Polacy mają do sejmu i senatu, zaś w szczególności do partii politycznych, czyli do instytucjonalnych fundamentów demokracji. Zapomina się w tym kontekście o tym, że polityka jako taka stanowi jedno z największych osiągnięć cywilizacyjnych świata zachodniego, będąc instrumentem uzgadniania sprzecznych interesów bez nadmiernego używania przemocy w nawet bardzo złożonych społeczeństwach.

W kontekście powyższych stwierdzeń problematyka socjalizacji politycznej, a więc przygotowania obywateli do funkcjonowania w rzeczywi-

stości politycznej, nabiera ogromnego znaczenia. W zmediatyzowanym społeczeństwie demokratycznym obywatele są odbiorcami nieustającego przekazu, w stosunku do którego muszą zająć określone stanowisko. Aby to zwrócenie się ku opinii obywateli nie było wyłącznie fałszywym plebiscytem opartym na manipulowaniu odbiorcą, ten ostatni musi dysponować odpowiednimi narzędziami poznawczymi i kompetencjami, aby rzeczywistość, której obraz jest mu przedkładany, poddać krytycznej analizie.

Rodzina i instytucje edukacyjne odpowiedzialne w znacznym stopniu za socjalizację polityczną mają w tym zakresie do odegrania poważną rolę. Jak pokazują badania, to przede wszystkim w rodzinie, a następnie w szkole jednostki otrzymują kapitał niezbędny do aktywnego funkcjonowania w rzeczywistości politycznej. Dlatego instytucje te są jednocześnie odpowiedzialne za reprodukcję społecznych nierówności także w wymiarze uczestnictwa politycznego, które, będąc powszechnym w sensie formalnym, pozostaje poza zasięgiem części obywateli z powodu niewystarczającego poziomu ich polityzacji. Wydaje się więc w tym kontekście zasadne porzucenie stereotypowego myślenia, zgodnie z którym dzieci nie powinny się interesować polityką, a rodzice winni chronić swoje dzieci przed jej brutalnym światem. Postępując w ten sposób, prawdopodobnie zawęży się pole uczestnictwa politycznego tych obywateli w przyszłości, narażając ich na rolę biernych konsumentów medialnych przekazów o polityce, zmuszonych do posługiwania się „substytutami kompetencji politycznych”, pozwalających na wyrobienie opinii i w rezultacie oddanie głosu, którego racjonalność może budzić wiele wątpliwości.

W przypadku instytucji oświatowych, zaś w szczególności szkoły, zasadne może być z kolei rozszerzenie programu wychowania obywatelskiego ograniczającego się często do elementów etyki obywatelskiej i informacji w zakresie funkcjonowania instytucji demokratycznych, które podnoszą w szczególności poziom kompetencji politycznych dzieci, które zdobyły już odpowiedni kapitał w rodzinie. Rozszerzenie to mogłoby polegać na wzbogaceniu programów nauczania o informacje dotyczące aktualnych wydarzeń politycznych, aktorów funkcjonujących na scenie politycznej czy wreszcie zasadniczych linii programowych podziałów między najistotniejszymi ugrupowaniami politycznymi (D. GAXIE, 1978; A. MUXEL, 2003: 62–67).

Wydaje się, że rozwijająca się doktryna demokracji deliberacyjnej, stanowiąca reakcję na społeczno-kulturowe wyzwanie, jakie stawia przed systemem przedstawicielskim współczesne społeczeństwo, rozwiązała problem funkcjonowania systemu demokratycznego w warunkach „niekompetencji politycznej” większości obywateli. W tym sensie można by powiedzieć, że demokracja została uratowana. Okazuje się bowiem, że

ludzie niedoinformowani są także w stanie budować oceny polityczne i mogą wykazywać wystarczający na potrzeby deliberacji poziom polityzacji, mimo braku głębszej wiedzy merytorycznej. Wykazano także, iż faktyczne kompetencje polityczne nie są już warunkiem koniecznym wkraczania w przestrzeń demokratycznej debaty publicznej. Wszystko to mogłoby oznaczać, że problem kompetencji politycznych w obrębie współczesnej demokracji został usunięty. Nie jest to jednak wniosek uzasadniony. Choć nie wymaga się już, aby w systemie demokratycznym obywatel był jednocześnie politycznym ekspertem, to pozostaje faktem, iż wyższe kompetencje polityczne w rozumieniu klasycznym sprzyjają większemu zaangażowaniu i uczestnictwu politycznemu obywatela, a także pozwalają w efektywniejszy sposób bronić własnych interesów. W tym kontekście problem nierówności społecznych na poziomie polityzacji i społecznej reprodukcji dominacji politycznej uprzywilejowanych w tym względzie grup społecznych nawet w obrębie demokracji deliberacyjnej nie traci na ważności (L. BLONDIAUX, 2007: 771).

Już Alexis de Tocqueville, obserwując w przedrewolucyjnej Francji nieuchronne nadejście powszechnego zrównania obywateli, a przewidując w dalszej perspektywie nadejście demokracji, która najpierw, jak się okazało, miała zakwitnąć na kontynencie amerykańskim, zdawał sobie sprawę, że na jej nadejście trzeba się odpowiednio przygotować. Przynależąc do dawnego ustroju arystokratycznego (*ancien régime*) rozumiał, że oto kończy się jego świat i rozpoczyna się epoka demokratycznej równości. Obawiał się jednak pozostawienia demokracji samej sobie. Wskazywał więc na konieczność jej wychowywania, przez które rozumiał odpowiednie przygotowanie obywateli do korzystania z jej dobrodziejstw, by nie przerodziła się w własne zaprzeczenia, jak to stało się początkowo we Francji (A. de TOCQUEVILLE, 1976: 29–31). Choć było to już prawie dwa wieki temu, niektóre z postulatów Tocqueville’a zachowały nadal swoją aktualność.

## Literatura

- BARD A., SODERQVIST J., 2006: *Netokracja. Nowa elita władzy i życie po kapitalizmie*. Tłum. P. CYPRYAŃSKI, wstęp E. BENEDYKT. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne.
- BLONDIAUX L., 2007: *Faut-il se débarrasser de la notion de compétence politique? Retour critique sur un concept classique de la science politique*. „Revue française de science politique”, Vol. 57, no 6, s. 761–771.



- BURTON M., GUNTHER R., HIGLEY J.: 1995: *Elity a rozwój demokracji*. W: *Władza i społeczeństwo*. Red. J. SZCZUPACZYŃSKI. Warszawa: Scholar.
- CASTELLS M., 2003: *Galaktyka Internetu. Refleksje nad Internetem, biznesem i społeczeństwem*. Przeł. T. HORNOWSKI. Poznań: Rebis.
- CASTELLS M., 2007: *Społeczeństwo sieci*. Przeł. M. MARODY [et al.]. Warszawa: PWN.
- CRICK B., 2004: *W obronie polityki*. Przeł. A. WAŚKIEWICZ. Warszawa: PWN.
- Czy obywatele mają wpływ na sprawy publiczne?, 2008. [Komunikat z badań, CBOS, BS/16/2008]. Dostępne w Internecie: [www.cebos.pl](http://www.cebos.pl) [data dostępu 20.04.].
- Czy zwykły obywatel ma poczucie wpływu na sprawy publiczne?, 2007. [Komunikat z badań, CBOS, BS/24/2007]. Dostępne w Internecie: [www.cebos.pl](http://www.cebos.pl) [data dostępu: 20.04.].
- FRĄTCZAK-RUDNICKA B., 2005: *Obraz Polski w oczach dzieci – wątki polityczne*. W: *Polska dziecięca. Studia*. Red. B. SZACKA. Warszawa: Uniwersytet Warszawski.
- GAXIE D., 1978: *Le sens caché: inégalités culturelles et ségrégation politique*. Paris: Seuil.
- GOBAN-KLAS T., 2005: *Od „czwartej” do „pierwszej” władzy?* W: *Media, władza, prawo*. Red. M. MAGOSKA. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- GŁĘBIEWSKI B., red, 2004: *Kultura polityczna Polaków*. Łomża: Stopka.
- La compétence politique. Nouveaux questionnements et nouvelles perspectives*, 2007. „Revue française de science politique”, Vol. 57, no 6, s. 733–735.
- MUXEL A., 2003: *Les jeunes et la politique : entre héritage et renouvellement*. „Empan”, no 50, Vol. 2, s. 62–67.
- Nie ma jak rodzina, 2008. [Komunikat z badań, CBOS, BS/40/2008, [www.cebos.pl](http://www.cebos.pl) [data dostępu: 20.04.].
- O uczciwości polityków polskich, 2004. [Komunikat z badań, TNS OBOP, Warszawa, 1–4 lipca]. Dostępne w Internecie: [www.tns-global.pl](http://www.tns-global.pl) [data dostępu: 20.04.].
- PERRINEAU P., 2002: *La crise du politique*. In: *La politique a-t-elle encore un sens?*, „La pensée de midi”, no 7, s. 28–31.
- Polski „Homo Politicus” 2004, 2004. [Komunikat z badań, TNS OBOP, Warszawa, 6–9 maja]. Dostępne w Internecie: [www.tns-global.pl](http://www.tns-global.pl) [data dostępu: 20.04.].
- POPEŁAWSKI Ł., 2005: *Socjalizacja polityczna w warunkach demokratycznych*. W: *Polski system edukacji po reformie 1999 roku*. Red. Z. ANDRZEJAK, L. KACPRZAK, K. PAJĄK. Poznań–Warszawa: Elipsa.
- Postawy wobec polityków, 2003. [Komunikat z badań, TNS OBOP, Warszawa, 14–16 czerwca]. Dostęp w Internecie: [www.tns-global.pl](http://www.tns-global.pl) [data dostępu: 20.04.].
- PYKA R., 2009: *Miedzy demokracją opinii a demokracją wiedzy – w poszukiwaniu tej prawdziwej*. W: *E-gospodarka, e-społeczeństwo w Europie Środkowej i Wschodniej*. Red. S. PATRYCKI. Lublin: Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.
- PYKA R., 2010: *Efektywność a reprezentatywność współczesnych systemów demokratycznych – technokracja a demokracja – na przykładzie V Republiki Francuskiej*. W: *Nie tylko Internet*. Red. J. MUCHA. Kraków: NOMOS.
- Stan społeczeństwa obywatelskiego w latach 1998–2006, 2006. [Komunikat z badań, CBOS, BS/19/2006]. Dostępne w Internecie: [www.cebos.pl](http://www.cebos.pl) [data dostępu: 20.04.].
- SZTOMPKA P., 2002: *Socjologia, Analiza społeczeństwa*. Kraków: Znak.
- TOCQUEVILLE de, A. 1976: *O demokracji w Ameryce*. Przeł. M. KRÓL, wstępem oparzył J. BANKIEWICZ. Warszawa: PIW.
- WNUK-LIPIŃSKI E.: 2005: *Socjologia życia publicznego*. Warszawa: Scholar.
- Zaufanie społeczne w latach 2002–2008, 2008. [Komunikat z badań, CBOS, BS/30/2008]. Dostępne w Internecie: [www.cebos.pl](http://www.cebos.pl) [data dostępu: 20.04.].